

LemON przyciągnął TU tłumy

W wypełnionej po brzegi sali Wytwórni zespół LemON przywitał się z publicznością tytułową piosenką ze swojego nowego albumu „Tu”, który miał premierę 24 marca. Zanim wokalista Igor Herbut przemówił do publiczności zabrzmiały kolejne utwory z nowej płyty: „Sowa”, „Myśl” i „Tak nie nie”. – Wiemy, że ta płyta jest trochę inna... – zaczął wokalista. – Ale ze starych utworów też coś będzie? Scarlett! – wykrzyczał ktoś z przybyłych, przerywając mu. – Niestety nie słyszę. Mam nadzieję, że się dobrze czujesz – zażartował artysta. – Jak ktoś chce usłyszeć dzisiaj „Scarlett”, to może od razu iść do baru – dodał muzyk, zapowiadając, że będzie to koncert poświęcony niemal wyłącznie nowej płycie.

Choć akurat przebrój z 2014 roku tego wieczoru nie wybrzmiał, to formacja wróciła do starszych piosenek – nie mogło się obyć bez „Spójrz” i „Napraw”. Najpierw jednak pojawiły się inne utwory z albumu „Tu”. – Potrzebuję waszej energii! – powiedział frontman, rozpoczynając „Akapit”, a publiczność wspomagała go, klaskając. – Potrzebuję was do taktu. Macie to? Śmiało, śmiało, śmiało, chcę was usłyszeć. To jest proste, śmiało! – artysta podtrzymywał kontakt z fanami, którzy ostatni refren utworu „Papier” zaśpiewali sami. Chwilę później opadła kurtyna. Nie był to oczywiście koniec koncertu, był to pomysł na zaprezentowanie następnego utworu „Kalka”. Zasłona została podświetlona w taki sposób, żeby było widać cienie muzyków – niczym przez kalkę.

To nie była jedyna niespodzianka przygotowana przez bohaterów sobotniego wieczoru. Po wykonaniu piosenki „Ostatni walc” ponownie znaleźli się za kurtyną, na której zaczęto „malować” światłem, niczym farbą na płótnie. Znakomicie komponowało się to ze słowami kompozycji „Pollock”: *Tańczyć będę na tym płótnie i rozleję te farby, czy Nie da się już tego zmasać*. Pomysł na realizację tych utworów był kapitalny, a połączenie efektów dźwiękowych z wizualnymi wytworzyło namacalny, realistyczny przekaz.

– Nie spodziewaliśmy się, że będzie tak pięknie, wiedzieliśmy, że będzie dobrze, ale nie, że aż tak pięknie. Jest was milion. Dziękujemy! – przyznał Igor Herbut.

Bardzo, bardzo serdecznie dziękujemy, że byliście, to dla nas wiele znaczy – powiedział wokalista, żegnając się z publicznością po raz pierwszy i przedstawił członków formacji. To jednak nie był koniec występu. Muzycy w ramach bisu wrócili na scenę dwukrotnie. Zachęciła ich do tego ogromna wrzawa na widowni. Za pierwszym razem artyści wykonali „Full Moon” – najdynamiczniejszą i najmocniejszą piosenkę z najnowszego albumu, po której zeszli ze sceny, żegnani głośnym aplauzem. Kiedy wrócili, znów opadła kurtyna. Zaprezentowali ostatni utwór z płyty „Tu”, który był zupełnym przeciwieństwem poprzedniego – bardzo spokojny, wręcz melancholijny. Towarzyszył mu pokaz klipu wideo, który najprawdopodobniej stanie się oficjalnym teledyskiem „Po”. Odmienny niż kilka chwil wcześniej był również sposób śpiewania Herbuta. Umiejętność zmiany nastroju, interpretacji, wszechstronne operowanie głosem to na pewno wielka zaleta wokalisty, który bardzo dobrze odnajduje się na scenie przed szeroką publicznością.

Po koncercie najwierniejsi fani czekali na swoich idoli w nadziei otrzymania podpisów na płytach. Choć trwało to kilkadziesiąt minut, muzycy nie zawiedli najwytrwalszych i mimo późnej pory oraz zapewne zmęczenia długą trasą koncertową, podeszli zamienić kilka słów i rozdać autografy.

„Tu” to rzeczywiście inny album niż „Scarlett”. Świadczy o tym, że LemON nie stoi w miejscu. Nowe utwory, choć nawiązują do charakterystycznego stylu formacji, są efektem poszukiwań muzyków i ich rozwoju. Na płycie znalazły się też głębsze, bardziej dojrzałe teksty. To kolejny krok do przodu, co pokazują chociażby notowania na listach przebojów. Koncert w Łodzi był przedostatnim

występem podczas bardzo intensywnej trasy promującej najnowszy krążek. Niezwykle udaną trasę. LemON to formacja kompletna, a zarazem wciąż młoda, jej frontman ma przecież dopiero 26 lat. – Igor ma wielką wrażliwość, niech się tylko za szybko nie spali, bo słysząc, że śpiewa z duszy i serducha – powiedział o nim kilka lat temu lider Perfectu Grzegorz Markowski.

Tekst i zdjęcia:

Kacper Krzeczewski